

PIOTR LENARTOWICZ SJ

# ELEMENTY TEORII POZNANIA

WYDAWNICTWO WAM  
AKADEMIA IGNATIANUM

KRAKÓW 2014



*Teoria poznania  
— na tym Łez Padole —  
jest tak konieczna, jak medycyna.*

*(Piotr Lenartowicz SJ)*

© Akademia Ignatianum, 2014  
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków • tel. 12 39 99 620 •  
faks 12 39 99 501  
e-mail: [wydawnictwo@ignatianum.edu.pl](mailto:wydawnictwo@ignatianum.edu.pl)  
<http://www.ignatianum.edu.pl>

Publikacja dofinansowana ze środków przeznaczonych  
na działalność statutową Wydziału Filozoficznego  
Akademii Ignatianum

*Redakcja, skład i grafika*  
Jolanta Koszteyn

*Projekt okładki*  
Jolanta Koszteyn  
Andrzej Sochacki

*Zdjęcie na okładce*  
Jezioro Albano – fot. Robert Janusz SJ

*Zdjęcie na stronie 2*  
Piotr Lenartowicz SJ – fot. Wojciech Stępiński

ISBN 978-83-7614-187-9 (Ignatianum)  
ISBN 978-83-277-0170-1 (WAM)

WYDAWNICTWO WAM  
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków  
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003  
e-mail: [wam@wydawnictwowam.pl](mailto:wam@wydawnictwowam.pl)  
<http://www.wydawnictwowam.pl>

DZIAŁ HANDLOWY  
tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496  
e-mail: [handel@wydawnictwowam.pl](mailto:handel@wydawnictwowam.pl)

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA  
tel. 12 62 93 260 • 12 62 93 446-447  
faks 12 62 93 261  
[e.wydawnictwowam.pl](mailto:e.wydawnictwowam.pl)

Drukarnia K&K • Kraków

# Przedmowa

W przedmowie do „Elementów teorii poznania” z 1995 roku Ojciec Lenartowicz napisał między innymi:

Głównym powodem pisania tego podręcznika była lektura notatek, jakie moi studenci prowadzili podczas wykładów. To była lektura druzgocąca. Myśl, że z tych notatek będą się przygotowywać do egzaminu, była dla mnie nieznośna. To, że te notatki były takie jakie były, nie jest winą studentów, raczej moją winą. Są wykładowcy, których wykład może nużyć, ale da się ten wykład porządnie zanotować. [...]

Dla studentów — jak przypuszczam — najcenniejsze będą streszczenia rozdziałów [...] Cała reszta rozdziału ma pomóc w zrozumieniu treści tego streszczenia. [...]

Dobra książka, to książka z obrazkami. [...]

Wiem, że studenci nie będą czytać tego tekstu z taką ochotą, z jaką — ufam — czytają baśnie J.R.R. Tolkiena lub C.S. Lewisa. — Trudno. [...] Traktuję cały ten skrypt jako formę embrionalną, posiadającą pewien potencjał adaptacji i regeneracji.

Zredagowanie i wydanie nieco poszerzonej i „uładzonej” wersji „Elementów teorii poznania” było jednym z ostatnich marzeń Ojca Lenartowicza.

W „Elementach filozofii zjawiska biologicznego” (1986) Ojciec Lenartowicz zawarł swoje przemyślenia z dziedziny biologii, w „Ludach czy małpoludach” (2010) — z dziedziny paleoantropologii. Podsumowania z dziedziny epistemologii nie zdążył już zredagować (Bóg powołał go do siebie w październiku 2012 roku).

Pozostał jedynie skrypt wykładowy, który miał stanowić kanwę książki oraz zbiór rozproszonych notatek i „luźnych pomysłów” dotyczących nowego wydania „Elementów”. Na podstawie tych notatek oraz ustnych sugestii i „pomysłów”, które starałam się skrzętnie notować, podjęłam próbę zredagowania tego podręcznika. Pewne zagadnienia (głównie końcowe rozdziały) są ujęte trochę skrótowo, budząc pewien „niedosyt” — niestety, Ojciec Lenartowicz nie zdążył ich już zmodyfikować lub zasugerować zmian. Mam jednak nadzieję, że to bogato ilustrowane wydanie „Elementów teorii poznania” jest chociaż częściowym spełnieniem marzenia Ojca Lenartowicza, a i czytelnicy będą usatysfakcjonowani tą książką (bodaj z uwagi na dużą liczbę rysunków).

Swoją przedmowę Ojciec Lenartowicz zakończył następującymi słowami:

Moim Przełożonym i Współbraciom w Towarzystwie Jezusowym zawdzięczam komfortowe pod każdym względem warunki do pracy, a Pan Bóg wie, że jestem im za to naprawdę wdzięczny.

Przyłączam się do tych podziękowań, wyrażając swoją wdzięczność Ojcom Jezuitom, którzy i mnie stworzyli komfortowe warunki do pracy nad zredagowaniem tej książki. W szczególny sposób dziękuję Ojcu prof. Józefowi Bremerowi SJ oraz Ojcu dr. Robertowi Januszowi SJ, których pomoc i wsparcie w znacznym stopniu przyczyniły się do wydania „Elementów teorii poznania”.

Jolanta Koszteyn

# Spis treści

<b>1. O filozofii w ogóle</b> . . . . .	13
1.1. O filozofii najogólniej . . . . .	14
1.2. Filozofia czy historia poglądów . . . . .	16
1.3. Filozofia systematyczna . . . . .	23
1.4. Programy, punkty wyjścia, metody i wnioski . . . . .	26
1.5. Filozofia jako program . . . . .	27
1.6. Filozofia jako metoda . . . . .	30
1.7. Filozofia jako wnioski . . . . .	35
1.8. Definicja filozofii . . . . .	37
1.9. O teorii poznania . . . . .	43
<b>2. O orientacji, świadomości, pojęciach i języku</b> . . . . .	53
2.1. Bogactwo treści pojęcia „poznawanie rzeczywistości przyrodniczej” . . . . .	54
2.2. Orientacja w rzeczywistości . . . . .	57
2.3. Pojęcia i świadomość . . . . .	70
2.4. Rola języka w opisywaniu rzeczywistości przyrodniczej . . . . .	87
2.5. Definiowanie i definicje . . . . .	101
<b>3. Cechy dynamiki poznawania u człowieka</b> . . . . .	109
3.1. Abstrakcyjność . . . . .	110
3.2. Oczywistość . . . . .	112
3.3. Refleksyjność . . . . .	114
3.4. Oszczędność (ekonomia) . . . . .	115
3.5. Nieadekwatność . . . . .	118
3.6. Epifenomenalność . . . . .	119
3.7. Obiektywność . . . . .	120
3.8. Przezroczystość . . . . .	121

3.9. Ciekawość . . . . .	122
3.10. Aktywność . . . . .	123
3.11. Nieprzewidywalność . . . . .	124
3.12. Integratywność . . . . .	125
3.13. Kumulatywność . . . . .	126
3.14. Nieprzekazywalność . . . . .	127
3.15. Konkluzje . . . . .	127
<b>4. O akcie krytycznym . . . . .</b>	<b>133</b>
4.1. „Principium” (zasada) teorii poznawania . . . . .	133
4.2. Akt krytyczny . . . . .	134
4.3. Natura błędu i jego dwa rodzaje . . . . .	136
4.4. Arystotelesowska zasada sprzeczności . . . . .	141
4.5. Absolutna pewność . . . . .	155
<b>5. O oczywistości, czyli o podstawowym i ostatecznym kryterium prawdy . . . . .</b>	<b>159</b>
5.1. Problem prawdy i wiarygodności . . . . .	159
5.2. Oczywistość . . . . .	168
5.3. Inne („konkurencyjne”) kryteria prawdy . . . . .	170
5.4. O wątpliwościach i trudnościach związanych z oczywistością	174
<b>6. Spór o pierwszeństwo istnienia — Materia czy Duch? . . . . .</b>	<b>177</b>
6.1. Pojęcie materii . . . . .	179
6.2. Pojęcie ducha . . . . .	183
6.3. Istotne elementy sporu między materializmem a arystotelizmem-tomizmem . . . . .	188
<b>7. Spór o mechanizm poznawania . . . . .</b>	<b>191</b>
7.1. Arystotelesowsko-tomistyczna teoria poznania . . . . .	194
7.2. Kartezjańska teoria poznania . . . . .	199
7.3. Fenomenalistyczna teoria poznania . . . . .	199
7.4. Zależność pomiędzy antropologią a teorią poznania w arystotelizmie-tomizmie . . . . .	200
7.5. Kartezjańska antropologia i teoria poznania . . . . .	206
7.6. Teoria poznania i antropologia BERKELEYA . . . . .	211
7.7. Fenomenalizm materialistyczny (empiriokrytycyzm) . . . . .	213

---

<b>8. Teoria Rzeczywistości (ontologia) i Teoria Poznawania</b>	
<b>Rzeczywistości (epistemologia)</b> . . . . .	217
8.1. Statyczna teoria rzeczywistości . . . . .	217
8.2. Dynamiczna teoria rzeczywistości . . . . .	220
8.3. Pluralistyczna teoria rzeczywistości . . . . .	223
8.4. Pojęcie substancji . . . . .	229
8.5. Arystotelesowsko-tomistyczna teoria bytu . . . . .	230
8.6. Porównanie trzech teorii bytu i trzech teorii poznania . . .	239
<b>9. Analiza procesu poznawania rzeczywistości przez człowieka</b>	
— <b>poznawanie zmysłowe i intelektualne</b> . . . . .	245
9.1. Poznawanie zmysłowe . . . . .	246
9.2. Poznawanie teoretyczne (intelektualne) . . . . .	248
9.3. Problem obiektywności opisu rzeczywistości . . . . .	255
9.4. Rujnowanie zaufania do zmysłów (GALILEUSZ) . . . . .	263
9.5. Rujnowanie zaufania do zasady przyczynowości (HUME) . .	271
9.6. Zasada doboru warunków obserwacji związków przyczynowo-skutkowych . . . . .	283
<b>10. O sporze na temat „uniwersaliów”</b> . . . . .	287
10.1. Wstępne wyjaśnienia terminologiczne . . . . .	287
10.2. Skąd pochodzą i jaką wartość mają „pojęcia ogólne”? . . .	290
10.3. Problem uniwersaliów w arystotelizmie-tomizmie . . . . .	292
10.4. Filozofia a rzeczywistość codziennego życia . . . . .	300
10.5. Dodatkowe wyjaśnienia terminologiczne . . . . .	304
10.6. Trudności i zarzuty wobec koncepcji uniwersaliów w arystotelizmie-tomizmie . . . . .	307
<b>11. Spór o obiektywność wiedzy teoretycznej — Immanuel KANT</b>	311
11.1. Pogłębiający się upadek wiary w źródłowy charakter poznania empirycznego . . . . .	311
11.2. Konsekwencje doktryny KANTA . . . . .	314
11.3. Punkt wyjścia rozważań i doktryny KANTA . . . . .	314
11.4. Tok rozumowania KANTA . . . . .	320
11.5. Kantowski podział sądów umysłu . . . . .	321
11.6. Estetyka transcendentalna . . . . .	325
11.7. Analityka transcendentalna . . . . .	334
<b>12. O braku i nadmiarze krytycyzmu</b> . . . . .	345



12.1. Gnoza . . . . .	346
12.2. Teoriopoznawczy problem wiarygodności Pisma Świętego . . . . .	347
12.3. Bezkrytycyzm Bezczelny i niedocenywanie roli zasady sprzeczności . . . . .	354
12.4. Ultra-krytycyzm w filozofii . . . . .	357
<b>13. O „cudach probabilistycznych” . . . . .</b>	<b>371</b>
13.1. „Cuda przypadku” . . . . .	374
13.2. Istota problemu „cudów probabilistycznych” . . . . .	379
13.3. Pojęcie przypadku . . . . .	381
13.4. Pojęcie chaosu, nieregularności . . . . .	383
13.5. Teorie prawdopodobieństwa . . . . .	384
13.6. Analiza „cudów probabilistycznych” . . . . .	387
13.7. Pojęcie selekcji . . . . .	396
13.8. Wykrywalność selekcji . . . . .	397
13.9. Testy statystyczne i poziomy ufności (istotności) . . . . .	401
13.10. Rozwiązanie problemu „cudów probabilistycznych” . . . . .	404
13.11. Zakończenie . . . . .	414
<b>14. O szarlatanerii i o poszukiwaniu przyczyn zjawisk . . . . .</b>	<b>417</b>
14.1. Odrzucanie pseudo-przyczyn . . . . .	417
14.2. Poszukiwanie relacji przyczynowych . . . . .	427
<b>15. O poznawaniu prawa sumienia . . . . .</b>	<b>435</b>
15.1. Redukcjonizm monizmu materialistycznego . . . . .	437
15.2. Pluralizm światopoglądu monoteistycznego . . . . .	440
<b>16. Na czym się oprzeć? (Zdrowy rozsądek? Nauka? Wiara religijna?) . . . . .</b>	<b>447</b>
16.1. Światopogląd religijny . . . . .	451
16.2. „Naukowe” poczucie rzeczywistości . . . . .	459
16.3. Kontrast odpowiedzi religijnej i naukowej . . . . .	463
<b>17. O relacji między poznaniem naturalnym a wiarą nadprzyrodzoną . . . . .</b>	<b>469</b>
<b>18. ANEKS 1. O śladach, oznakach i znakach . . . . .</b>	<b>481</b>
18.1. Ślady i oznaki . . . . .	481
18.2. Klasyfikacja „zjawisk znaczących” . . . . .	487

---

<b>19. ANEKS 2. O informacji i o przekazywaniu zdobytej orientacji</b>	491
19.1. Wieloznaczność terminu „informacja” . . . . .	491
19.2. Znaki porozumiewawcze świetlików (Lampyridae) . . . . .	493
19.3. Przekaz orientacji u pszczół . . . . .	505
<b>20. ANEKS 3. Krytyczne uwagi WOODGERA na temat fenomenalizmu</b>	511
<b>21. ANEKS 4. O przyczynowości i pojęciach teleologicznych</b>	533
21.1. Problem przyczynowości . . . . .	533
21.2. Parę słów o pojęciach teleologicznych . . . . .	536
<b>22. ANEKS 5. Uzupełnienie do kwestii sceptycyzmu</b>	545
<b>Literatura</b> . . . . .	551
<b>Indeks osób</b> . . . . .	565
<b>Indeks rzeczy</b> . . . . .	571

# 1. O filozofii w ogóle

**Streszczenie:** Filozoficzne poznawanie rzeczywistości nie polega ani wyłącznie, ani głównie na studiowaniu historii poglądów filozoficznych – Historia filozofii stanowi raczej muzeum osobliwości niż magazyn wiedzy o rzeczywistości – Ukazuje ona nieproporcjonalny obraz ludzkiego poczucia rzeczywistości – Poglądy filozofów podlegają krytyce wewnętrznej i zewnętrznej – „Przedmiotem formalnym” filozofowania są „fundamenty” rzeczywistości, ale „przedmiot materialny” jest nieograniczony – Wyjściową platformą filozofowania powinna być cała dostępna wiedza związana z życiem codziennym, a nie tylko jakiś jej fragment – Sceptycyzm i bezkrytycyzm są najcięższymi schorzeniami umysłu filozofującego.

*Marność nad marnościami — wszystko marność. [...]  
Skierowałem umysł swój ku temu,  
by zastanawiać się i badać,  
ile mądrości jest we wszystkim,  
co dzieje się pod niebem. [...]  
I postanowiłem sobie poznać  
mądrość i wiedzę, szaleństwo i głupotę.  
Poznałem, że również i to jest pogonią za wiatrem,  
bo w wielkiej mądrości — wiele utrapienia,  
a kto przysparza wiedzy — przysparza i cierpienie.  
(Koh 1, 2, 13, 17-18)*

**Przestroga.** Kto przystępuje do studiowania filozofii, ten staje oko w oko z najtrudniejszymi, a zarazem najboleśniejszymi pytaniami, jakie człowiek może sobie postawić. Czy szczęście jest osiągalne? Za jaką cenę? Jak wytłumaczyć zło? Jak odkryć sens życia? Czy życie ma w ogóle sens? Co jest rzeczywistością, a co jest iluzją? Student historii filozofii staje wo-

bec setek przeciwstawnych, sprzecznych odpowiedzi. Łatwo zagubić się w świecie, ale jeszcze łatwiej w labiryntach myśli filozofów.

Nie powiem nic o filozofii, chyba to, iż widząc, jako uprawiały ją najwyborniejsze duchy żyjące od wielu wieków, i że, pomimo to, nie znajduje się w niej jeszcze żadnej rzeczy, o którą by się nie spierano, która by więc, tym samym, nie była wątpliwa...<sup>1</sup>.

Dlatego studia filozoficzne prowadzą czasem do zniechęcenia, sceptycyzmu, a nawet wrogości wobec jakiegokolwiek formy filozofowania. Pojawia się pokusa kapitulacji. Ale z drugiej strony, czyż możemy zrezygnować z posiadania jakiejś rozsądnej wizji rzeczywistości, z próby zrozumienia sensu i celu naszej egzystencji?

Ani ludzie znający *Boga*, ani ci, dla których *Bóg* jest iluzją, nie są skłonni, by *a priori* tego się wyrzec. Ci zaś, którzy ufają Świętej Księdze Przymierza, widzą w niej wyraźne wezwanie, zachętę, by zdobyć się na trud ogarnięcia świadomością wszystkich sekretów świata, jego Początków, Fundamentów i Przyczyn (por. Mdr 13, 6–9). Pesymizm i kapitulacja są słabością, chorobą ludzkiego ducha. Dążenie do poznania całej prawdy – i jej odnajdywanie – jest naszym głębokim pragnieniem, ono leży u samych podstaw godności *Homo sapiens*.

## 1.1. O filozofii najogólniej

Czym jest *filozofia*? Termin „filozofia” powstał w starożytnej Grecji. „*Phileo*” po grecku znaczy „kochać”, „*sophia*” zaś znaczy „mądrość”. Do czasów PITAGORASA (VI w. przed Chr.) ludzi zajmujących się zasadami, początkiem, sensem i celem życia oraz świata nazywano „*sofoi*”, tzn. mędrkami. PITAGORAS jednak, przez skromność, pozwał się nazywać jedynie „przyjacielem mądrości”. Nazywano go więc filozofem, a zespół zagadnień, którymi się zajmował – filozofią.

**Zmiany w rozumieniu terminu „filozofia”.** Z upływem czasu słowa nabywają odmiennych znaczeń. W średniowieczu cała wiedza, która nie była Medycyną, Prawem ani Teologią, nazywana była Filozofią. Nawet w pierwszej połowie XX w. na wielu uniwersytetach tzw. Wydział Filozoficzny obejmował m.in. katedry historii, językoznawstwa, przyrodoznawstwa. W starożytnej Grecji termin „fizyka” (gr. *physica* = wiedza o naturze) oznaczał całe przyrodoznawstwo (również i to, co dziś nazywamy „biologią”). Potem znaczenie tego terminu bardzo się skurczyło. Jednak

<sup>1</sup>DESCARTES, *Rozprawa o metodzie*, Część I, n. 41.

w ostatnich dziesiątkach lat wielu sławnych fizyków i matematyków, bez dostatecznego uzasadnienia, tak przedstawia treść teorii fizycznych, jakby obejmowały one wiedzę o całej przyrodzie, z biologią i antropologią włącznie.

#### Krytyka wewnętrzna i zewnętrzna

Istnieją dwie podstawowe formy krytyki poglądów, wewnętrzna i zewnętrzna.

*Krytyka zewnętrzna* polega na poszukiwaniu ewentualnej sprzeczności między stanem rzeczy a poglądem na stan rzeczy. Np. jeśli ktoś wyraża pogląd, że „zapłodniona komórka ludzka jest częścią organizmu kobiety”, należy mu zwrócić uwagę na fakt, że taka komórka może być pierwszym etapem rozwoju mężczyzny i zatem przynajmniej pod względem płci różni się od organizmu matki. Krytyka odwołuje się tu do czegoś spoza świadomości, do faktu, że płód męski rozwija się (w łonie matki) z pojedynczej komórki płci męskiej.

*Krytyka wewnętrzna* polega na wykrywaniu ewentualnej sprzeczności między różnymi poglądami tego samego człowieka. Np. ktoś twierdzi, że życie ludzkie definitywnie kończy się śmiercią. Równocześnie ten sam człowiek twierdzi, że każdy z nas ma obowiązek narażać swe życie dla dobra innych. Taki zespół poglądów wydaje się sprzeczny wewnętrznie i krytyka wewnętrzna uzna ten zespół za błąd. Niektórzy filozofowie twierdzą, że są w stanie poznać cudze poglądy, ale nie są w stanie poznać, jak przedstawia się rzeczywisty stan rzeczy, a zatem krytyka zewnętrzna jest – ich zdaniem – niemożliwa. Ja uważam, że takie stanowisko jest wewnętrznie sprzeczne, a więc nie ma sensu. To prawda – skądinąd – że krytyka zewnętrzna nie zawsze jest możliwa, a często jest mało precyzyjna. Wymaga bowiem odpowiedniego poziomu wiedzy. Może się oprzeć tylko na wiedzy ostatecznie prawdziwej. Czy taka wiedza istnieje? Wiemy nie tylko, że Ziemia jest podobna do kuli oraz że woda składa się z tlenu i wodoru. Poznaliśmy z ostateczną oczywistością tysiące faktów, z którymi tysiące razy stykaliśmy się w życiu codziennym, osobistym, rodzinnym, zawodowym, społecznym i państwowym – o międzynarodowym nie będę wspominał. Na tych faktach – lepiej udokumentowanych niż cała wiedza przyrodnicza – można bezpiecznie oprzeć krytykę zewnętrzną konkretnego poglądu filozoficznego. Sądzę też, że i krytyka wewnętrzna nie zawsze jest możliwa, i że często bywa nieprecyzyjna. Pomimo tych niedoskonałości obie formy krytyki mogą służyć jako narzędzie korygowania zniekształceń w naszych pojęciach o rzeczywistości.

Obecnie termin *filozofia* jest używany w dwóch podstawowych znaczeniach: *systematycznym* (filozoficzne badanie rzeczywistości) i *historycznym* (badanie filozoficznych poglądów na rzeczywistość). Pierwsza forma filozofowania jest dziś praktykowana prawie wyłącznie przez ludzi bez formalnego wykształcenia filozoficznego, ale będących profesjo-

nalistami w jakiejś dziedzinie nauk szczegółowych, np. matematyce, fizyce, biologii, antropologii, psychologii, socjologii. Przykładem może być DARWIN, MACH, CARNAP, HEISENBERG, HAWKING, CRICK, VON DITFURTH, THEILHARD DE CHARDIN, PIAGET, LORENZ, DAWKINS. Druga, historyczna forma filozofowania stanowi trzon formalnych studiów filozoficznych na większości nowoczesnych uczelni. Innymi słowy, po ukończeniu formalnych studiów filozoficznych absolwent wie doskonale, co różni ludzie, w różnych epokach historycznych sądzili o rzeczywistości, ale nie ma na ogół pojęcia, jak tę rzeczywistość badać. Często jest nawet przekonany, że wartościowe, wiarygodne poznanie rzeczywistości nie jest możliwe i że nie ma sposobu, by odróżnić poglądy wiarygodne od niewiarygodnych.

## 1.2. Filozofia czy historia poglądów

W czasach nowożytnych, a szczególnie w XX stuleciu, filozoficzne badania rzeczywistości zostały zdominowane przez badania nad historią poglądów filozoficznych czyli *historię filozofii*. Stało się tak, w znacznej mierze, pod wpływem doktryny Georga Wilhelma Friedricha HEGLA (1770–1831), która wywarła wielkie wrażenie na późniejszych filozofach europejskich.

Przed HEGLEM historia poglądów filozoficznych była pojmowana na podobieństwo historii walk pomiędzy narodami i państwami, przy czym głównym celem było wytopienie, a przynajmniej obezwładnienie wroga. Filozofowie byli na ogół przekonani, że dwa poglądy sprzeczne nie mogą być równocześnie i pod tym samym względem prawdziwe, zgodne z rzeczywistością. Jednak HEGEL uznał, że cała rzeczywistość jest Absolutem-Duchem, który się wciela stopniowo, rozwojowo w materię, osiągając poziom samoświadomości w człowieku, a w jeszcze większym stopniu w społeczeństwie zorganizowanym w formę Państwa. Wszystkie rzeczywiste, konkretne wydarzenia rejestrowane tak przez prostaczków, jak i przez uczonych, choć często robią wrażenie nieprzewidywalnych konfliktów, to jednak są przejawem nieustannego, nieograniczonego i niemożliwego do zahamowania rozwoju. Zdaniem HEGLA, w poglądach filozofów – ujętych chronologicznie – najlepiej widać rozwój samoświadomości Ducha Nieskończonego Postępu. Ten Duch jest Myślą i Pojęciem i jest Bogiem, który w Człowieku ukonkretnia swoją samoświadomość (Boży Duch–Słowo się Wciela).

Filozofowie zaś, dzięki metodzie refleksji nad swoimi myślami i poglądami, czyli samoświadomości, są jakby najwyższym elementem owego

Ducha. Ich spory nie wyrażają błędu, lecz są wyrazem ustawicznego wy-subtelniania, wyjaśniania, lepszego formułowania — słowem, coraz doskonalszego objawiania się Absolutu (Objawienie w Słowie). Filozofowie są w tej koncepcji Prorokami, a instytucja Państwa pełni rolę Kościoła.

#### Przedmiot materialny i przedmiot formalny

Przypuśćmy, że kilka osób obserwuje „jakiś przedmiot”, czyli tzw. „coś”. Ten przedmiot nazywa się (w języku filozofów) *przedmiotem materialnym* obserwacji. Jedna osoba patrzy z prawa, druga z lewa, jedna z góry, inna z dołu, jedna obserwuje to „coś” w zimie, inna jesienią lub wiosną. Gdyby np. jedna z tych osób była tak mała jak bakteria, druga duża jak mrówka, a trzecia wielka jak żyrafa, to pojawiłyby się dodatkowe różnice w skali obserwacji. Z tego wynika, że: (1) przedmioty (na ogół) wymagają różnorodnych form obserwacji; (2) obserwacja „jednostronna” jest (na ogół) niepełna; (3) obserwacje niepełne mają (na ogół) inną treść. Takie niepełne, fragmentaryczne widzenie (z jednej tylko „strony”) nazywamy (w języku filozofów) *przedmiotem formalnym*. Przykładowo: i biochemik, i anatom, i embriolog, obserwując ten sam organizm żywy, nie obserwują „tego samego”. Każdy z nich ma inny przedmiot formalny badań, choć przedmiot materialny pozostaje ten sam. Oczywiście, gdyby owi obserwatorzy obchodzili przedmiot dookoła, gdyby wcielali się zarówno w bakterię, mrówkę, jak i w żyrafę, gdyby jeszcze zajrzeli do środka — gdyby wszyscy spojrzeli na przedmiot materialny ze wszystkich możliwych punktów widzenia, to ich wieloaspektowe pojęcia bardzo by się nie tylko wzbogaciły, ale — można przypuszczać — upodobniły do siebie.

W tzw. bytach matematycznych (np. punkt, linia, funkcja ... itp.) przedmiot formalny jest zazwyczaj tylko jeden jedyny i pokrywa się z przedmiotem materialnym. Z jednej strony jest to zaleta, ale z drugiej strony ta „zaleta” radykalnie różni byty matematyczne od bytów rzeczywistych, od przedmiotów i zjawisk przyrodniczych, które są z zasady wewnątrznie bardzo złożone, wielowarstwowe. Zatem zamiana poznawania bytu fizycznego na model bytu matematycznego jest z reguły powiązana z ograniczeniem szansy na autentyczne poznanie czegokolwiek.

UWAGA! Termin *przedmiot materialny* oznacza TO COŚ, na czym świadomość poznająca koncentruje uwagę — ale nie musi to być koniecznie „coś materialnego”. *Przedmiotem materialnym* może być nie tylko drzewo, krajobraz, biedronka, ale też i sen, uczucia, poglądy... itp. Natomiast ASPEKT, pod jakim bada się lub obserwuje przedmiot materialny, jest właśnie nazywany *przedmiotem formalnym*. Aspektem biedronki lub snu może być np. barwa lub ruch. (Jak zobaczymy w rozdziale o uniwersaliach, za przedmioty materialne, ściśle rzecz biorąc, powinny być uważane tylko całości bytowe, a nie dowolne, arbitralnie wybrane aspekty rzeczywistości. W przeciwnym wypadku nasz proces poznawczy może się łatwo wykoleić i możemy łatwo popadać w iluzje).

Owa tak pochlebna dla filozofów i optymistyczna doktryna, która w dodatku małpowała pewne pojęcia chrześcijaństwa, wiązała wszystko

ze wszystkim i z góry ujmowała wszystko jako całość. Pomimo swojej powierzchowności, niejasności, wieloznaczności i dość wyraźnych absurdalnych konsekwencji – tak myślowych, jak i praktycznych – została z entuzjazmem przyjęta przez intelektualistów i filozofów nowoczesności. „To przede wszystkim Hegel ustanowił historię filozofowania jako przedmiot o kluczowym znaczeniu dla nowoczesnego uniwersytetu”<sup>2</sup>.

Hegel nauczał, że trzeba przestać mówić o filozofiach „prawdziwych” i „fałszywych”, o „prawdziwych” i „fałszywych” religiach, systemach politycznych, [...] teoriach naukowych i wartościach. Są to tylko odmienne „formy świadomości”, niektóre może bardziej wyrafinowane i wnikliwie od innych, ale żadna z nich nie może wyeliminować innej. [...] Przeciwstawne filozofie są tylko alternatywnymi poglądami na rzeczywistość. Nie powinniśmy – według Hegla – uważać, że istnieje jakaś „rzeczywistość” istniejąca niezależnie od tych rozmaitych poglądów. Nic podobnego. „Rzeczywistość” niczym się nie różni od pełnego zbioru różnorodnych ludzkich przekonań. Wszechobjmująca [filozoficzno-historyczna – PL] świadomość widzi nie tylko ten lub inny pogląd, ale wszystkie razem, jako części i fragmenty prawdy. A czym jest „prawda”? Nie ma innej rzeczywistości niż ta, jaką my tworzymy naszymi pojęciami<sup>3</sup>.

Obecnie, jak już wspomniano, studia filozoficzne najczęściej polegają na poznawaniu poglądów odpowiednio dobranej grupy filozofów. Oto niektóre konsekwencje tego stanu rzeczy:

**A. Badanie przekazu językowego, a nie samego przedmiotu.** Historyczne ujmowanie filozofii polega – jak mówiliśmy – na badaniu poglądów poszczególnych filozofów lub całych szkół filozoficznych, zwykle w porządku chronologicznym.

Tego rodzaju badania opierają się na *słowie* (pisanym lub mówionym) po to, by dotrzeć do cudzych pojęć. Historyk filozofii głównie czyta i to nie o rzeczywistości, lecz o poglądach. Budowanie wiedzy na *słowach*, *języku* ma bardzo poważne konsekwencje. Czasami człowiek nie ma innego wyjścia, ale ta metoda jest niebezpieczna. Wystarczy przypomnieć sobie, że łgarze i hochsztaplerzy bywają bardziej „przekonujący” niż ludzie prawdomówni i solidni oraz że znaczenia słów zmieniają się często, a filozof-nieboszczyk nie może już protestować i przekonywać nas, że „*miał coś innego na myśli*”.

<sup>2</sup>KAUFFMAN, „Hegel”, s. 153 (tłum. PL).

<sup>3</sup>SOLOMON, *Introducing Philosophy*, s. 198 (tłum. PL).



**B. Dysproporcja pojęć na temat rzeczywistości.** Historię poglądów filozoficznych można raczej porównać do muzeum wiedzy, a nie do magazynu wiedzy.

W magazynie wiedzy znajduje się cały skarb wiedzy zdobytej przez pokolenia. Natomiast w muzeum gromadzi się próbki, okazy jednostkowe i niepowtarzalne. To, co wyjątkowe („oryginalne”), ma największe szanse na utrzymanie się w zbiorach muzealnych. To, co typowe, będzie tu – w najlepszym przypadku – reprezentowane przez pojedynczy okaz. Stąd na wystawie muzealnej istnieją zdecydowanie inne proporcje przedmiotów i zjawisk niż w rzeczywistości.

**C. Przewaga poglądów skrajnych i nienaturalnych.** Inność może oznaczać albo bogactwo różnorodności istnienia, albo „bogactwo” form patologicznych, chorobowych.

TEZA 1: Można uczyć się na błędach  
(jeśli zostały wykryte),  
ale nigdy  
na samych błędach.

Zasadniczo istnieje tylko jedna prawidłowa budowa organów ludzkiego ciała, ale praktycznie nieskończona liczba różnorodnych zniekształceń i okaleczeń tych organów. Atlas prawidłowej anatomii człowieka jest znacznie „uboższy” niż atlas anatomicznych zniekształceń chorobowych. Jak wielkie jest bogactwo form ropni i wrzodów? Ile istnieje rodzajów wysypki i liszajów? – znacznie więcej niż form skóry normalnej. Jeśli muzeum gromadzić będzie to, co niepowtarzalne, „oryginalne”, to organy i tkanki zdrowe, normalne, prawidłowe będą w takim muzeum stanowiły minimalny, prawie niezauważalny procent zbiorów.

W podręcznikach historii filozofii naturalny, zdroworozsądkowy sposób widzenia rzeczywistości świata, przyrody, człowieka i sensu jego życia stanowi małe procent materiału. Bo poglądy *zdroworozsądkowe* są „pospolite”, „staroświeckie” i – oczywiście – zawsze mniej więcej takie same. Natomiast poglądy nowe, niecodzienne, niezwykle, dziwaczne i cudaczne zasługują na osobne miejsce. Są to „okazy” rzadkie, ale cenne dla tego muzeum myśli ludzkiej, jakim jest historia filozofii.

**D. Krzywy „obiektywizm” historii filozofii.** Termin obiektywność oznacza tendencję, by podporządkować swoje pojęcia rzeczywistości, by nie narzucać na rzeczywistość swoich oczekiwań lub pragnień.

**Niebezpieczeństwa pośredników.** Człowiek obiektywny widzi to, co widać, a nie to, co chciałby zobaczyć. Np. obiektywność biologa wymaga, by patrzył na prosiaka jako na żywe zwierzę, a nie jako chodzącą szynkę — chyba że jest to uczony biolog-dietetyk. Teoretycznie w historycznym ujęciu filozofii student ma otrzymywać „bezstronny”, „obiektywny” obraz cudzych poglądów. Ale co w tym przypadku oznacza owa obiektywność? Gdy samodzielnie patrzę na rzeczywistość, to tylko ode mnie zależy, czy patrzę na nią obiektywnie, czy też moje pojęcia są zanieczyszczone moimi tendencjami lub przesądami. Gdy patrzę na rzeczywistość „cudzymi oczami”, wtedy niebezpieczeństwo nieobiektywności jest znacznie większe. Skąd mam wiedzieć, czy „pośrednik” był obiektywny? Skoro przedmiotem historii filozofii są pojęcia i poglądy, „obiektywność” oznacza tu tylko wierność poglądom, a nie wierność rzeczywistości. Na przykład stwierdzenie: „to są prawdziwe poglądy filozofa HEGLA (lub KANTA, lub HUME’A) na temat rzeczywistości” oznacza, że rzeczywiście HEGEL tak lub inaczej myślał o rzeczywistości, ale niekoniecznie oznacza, że HEGEL (lub KANT, albo HUME) miał zdrowe poczucie rzeczywistości.

**Rzeczywiste poglądy, ale nie rzeczywistość.** Nowoczesny historyk poglądów zachowuje „neutralność” wobec obiektywnej prawdy i obiektywnego fałszu, i z reguły niechętnie ocenia poglądy filozofów. Historyka poglądów filozoficznych interesuje fakt takich lub innych poglądów, a nie sama rzeczywistość. Usiłuje raczej tak wyrazić poglądy danego filozofa, jakby wyrzekł się swojej własnej wizji rzeczywistości, a patrzył na nią oczami (obojętne czy normalnymi, czy krótkowzrocznymi, czy na wół ślepymi) tamtego filozofa.

Kto studiuje filozofię metodą historyczną, czuje się — tak przypuszczam — jak aktor grający kolejno rolę oszusta, naiwniaka, świętego, króla lub żebraka. Żadna z tych ról nie jest bardziej rzeczywista. Rzeczywistość odgrywa tu rolę podrzędną. To, co istotne, to „gra”, czyli owa „kameleonowość” aktora (lub historyka poglądów filozoficznych).

**Antropocentryzm nowoczesnej filozofii.** Koncentracja historyków na analizie poglądów, pojęć wynika do pewnego stopnia z tzw. antropocentryzmu nowoczesnej filozofii. Przeważa w niej bowiem przekonanie, że człowiek, a ściślej jego umysł, stanowi centrum, „środek”, samą istotę rzeczywistości. Treść ludzkiego umysłu (a na pierwszym miejscu umysłu filozofów) miałyby w tej rozpowszechnionej koncepcji stanowić jedyny naprawdę interesujący element istnienia.

**Problem wstępnej selekcji poglądów na rzeczywistość.** Aby historia poglądów na rzeczywistość mogła pomóc człowiekowi w jego zmaganiach

niach z istnieniem, musi poddać się ocenie w kategoriach prawdy i błędu. Spróbujmy to lepiej wyjaśnić za pomocą pewnej analogii. Badanie praw biologicznych z zasady przeprowadza się tylko na zdrowych okazach roślin i zwierząt. Okazy chore, patologiczne są odrzucane we wstępnej selekcji materiału obserwacyjnego. Prawdziwy biolog może być zatem ignorantem w kwestii chorób roślin i zwierząt. Choroby to domena wiedzy medycznej i weterynaryjnej.

**Biologia czy patologia.** Przypuśćmy, że jakiś „biolog” nigdy nie poznał dynamiki zdrowych organizmów. Przypuśćmy, że swoje studia biologiczne rozpoczął i zakończył w klinice weterynaryjnej w sferze patologii biologicznej, i że zapoznał się ze strukturą i dynamiką organizmów chorych na nowotwory, zapalenia, zaniki i przerosty oraz rozliczne formy niedorozwoju. Taki „biolog” nie będzie wiedział, czym się różni „zdrowie” od „choroby”, „zdrowy organizm” od „chorego organizmu”, nie będzie rozumiał, co to znaczy „norma”, a co „nienormalność”. Dla niego te rozróżnienia nie będą miały sensu. Podobne problemy miałby student medycyny, któremu kazano by uczyć się nie z podręcznika, ale z komedii Moliera „Chory z urojenia”.

Z analogicznych powodów, jak sądzę, właśnie historycy filozofii częściej niż inni ludzie dochodzą do przekonania, że o samej rzeczywistości niczego prawdziwego ani konkretnego powiedzieć się nie da. Jedyne, co się da zrobić – jak twierdzą – to poprawnie zrekonstruować pojęcia danego filozofa.

**E. Teoria a praktyka historycznego studiowania filozofii.** W *praktyce* konkretny *historyczny* wykład „filozofii” (na katedrze lub w podręczniku) dość często wykracza przeciwko zadeklarowanej i zapowiedzianej z góry historycznej neutralności.

Niekiedy omawia się szczegółowo poglądy niektórych filozofów, a zbywa ogólnikami lub karykaturą poglądy innych – zależnie od swoich przekonań, upodobań i wiedzy. Wtedy (pod przykrywką historii filozofii) mamy do czynienia z wykładem filozofii typu systematycznego<sup>4</sup>.

**F. Korzyści wynikające ze studiowania historii filozofii.** Historyczne podejście do filozofii ma swoje zalety. Uczy wrażliwości i precyzji w poznawaniu cudzego stanowiska, cudzej sytuacji psychologicznej, uczy dokładności w referowaniu cudzych poglądów.

<sup>4</sup>Nie jestem wolny od tendencji, by wyklądać „po swojemu” – ale ja nie wykładam ani historii filozofii, ani nie stosuję metody badań historycznych. Chcę, aby czytelnicy

Mimo wymienionych wyżej zagrożeń znajomość historii poglądów filozoficznych może być pożyteczna, (1) jeśli dzięki niej nie wyważa się drzwi dawno otwartych i nie ogłasza jako „zbawienia” dawno zdemaskowanych, błędnych schematów intelektualnych. Poza tym, (2) to fakt, że każdy, choćby nie wiem jak szalony filozof dostrzegł jednak jakąś część prawdy, ukazał ją bardziej plastycznie niż inni. Można tę część prawdy „wydłubać” z kontekstu błędów i użyć w innym, bardziej poprawnym kontekście. Wreszcie trzeba przyznać, że (3) filozofowie, zwłaszcza ci ze skłonnością do popadania w wątpliwości, stawiali czasem niezłe pytania. Jeśli nawet ich odpowiedzi bywają bezwartościowe, samo ukazanie problemu posiada swoją wagę. Dlatego z historii filozofii można się wiele nauczyć i można dzięki niej znacznie skrócić własną drogę do wykrycia prawdy.

W tym samym sensie historia biologii, fizyki lub chemii może być pożyteczna dla współczesnego chemika, biologa czy fizyka, mimo że opisywane w tej historii liczne błędy, iluzje, absurdalne lub jałowe teorie zostały już przewyżnione i „wyrzucone do lamusa historii”. Jednak biolog nie może się uczyć biologii wyłącznie, ani przede wszystkim, z podręczników historii biologii. Podobnie i filozof, który pragnie zrozumieć rzeczywistość, musi przede wszystkim sam badać rzeczywistość lub sięgnąć do obiektywnej wiedzy o rzeczywistości (choćby zdobywając ją za pośrednictwem specjalistów w szczegółowych dziedzinach wiedzy o rzeczywistości), a nie patrzeć na nią wyłącznie przez pryzmat myśli filozoficznej.

W podejściu historycznym, generalnie rzecz biorąc, wady biorą górę — jak sądzimy — nad pożytkami. Ta zabawa może człowieka duchowo wykoślawić. Dziecko, które za długo będzie się bawić w złodzieja, może wpaść w pokusę, by swoje umiejętności wykorzystać. W dodatku zabawa w kłamcę, okrutnika lub złoźnika może w człowieku zniszczyć wrodzone hamulce i opory przed czynieniem zła. Podobnie i wieloletnie studiowanie poglądów fałszywych, cudacznych, nieproporcjonalnych może — w człowieku zniszczyć lub przynajmniej osłabić poczucie rzeczywistości oraz zdolność prawidłowego z nią kontaktu.

Historia cudzych poglądów — w dodatku dobranych nie z punktu widzenia ich prawdziwości, lecz „oryginalności” — pozostawia w głowie studenta chaos i niesmak. Gdy spotka się on na wykładach z niespójnym zbiorem twierdzeń — często podważających oczywiste fakty codziennych doświadczeń, a nie potrafi sam tych twierdzeń ocenić — jedynym rezultatem jest zmęczenie oraz zniechęcenie do filozofowania i do poznania w ogóle. Tacy zniechęceni ludzie mówią z wyższością o rzekomej konieczności przewyżnienia racjonalności, *zdrowego rozsądku* i reklamują postawę antyintelektualną i antypoznawczą, np. „*Credo, quia absurdum*”.

---

wiedzieli, co myślę o rzeczywistości, i że pewne myśli uważam za byle jakie, bzdurne lub moralnie złe.

To łacińskie powiedzenie ma dwa znaczenia. W pierwszym oznaczałoby, że: „Im coś bardziej wydaje się absurdalne, tym większą posiada wiarygodność”. W drugim znaczeniu oznaczałoby, że „to, co jest głęboką i ważną tajemnicą rzeczywistości, jawi się nam jako absurd”. Oba te znaczenia wyrażają tezę nie do przyjęcia. To prawda, że obracamy się wśród wielu tajemnic i być może niektóre z nich przekraczają nasze możliwości poznawcze, tak jak piękno „*Chłopów*” Reymonta przekracza możliwości poznawcze biedronki i kanarka. Ale to wcale nie musi, a nawet nie może oznaczać, że tajemnicze elementy rzeczywistości są wewnętrznie sprzeczne, absurdalne.

#### Wykorzystywanie historii filozofii

Ta książka wykorzystuje cudze poglądy, pojęcia, opinie w formie krótszych lub dłuższych cytatów, krótkich streszczeń, a czasem nawet pojedynczych zdań „wyrwanych z kontekstu”. Taki proceder może budzić rozmaite zastrzeżenia. Oto niektóre z nich:

- (a) filozofowie nierzadko używali słów potocznego języka, podstawiając pod nie swoje, nowe, czasem zdecydowanie inne znaczenie,
- (b) fragment poglądów konkretnego filozofa, myśliciela, autora nie ma właściwego znaczenia poza kontekstem „całości” jego poglądów,
- (c) pewne fakty z życia danego myśliciela dowodzą, że swoje wypowiedzi rozumiał w sensie bardziej ograniczonym, niżby to wynikało z samego ich brzmienia,
- (d) filozofia powinna być syntezą, a nie rozpraszać się w detalach i szczegółach.

Te zastrzeżenia są do pewnego stopnia słuszne. Mimo to nie dyskwalifikują one metody przyjętej w tej książce.

Ad (a) Wiadomo, że wielu filozofów docenia znaczenie jednoznaczności wyrażań. Ci, którzy zamiast skonstruować nowy znak językowy, podstawiają nowe znaczenie pod znak używany potocznie w innym znaczeniu, przez to sami narażają się na złe rozumienie swojej myśli. Czasem takie dwuznaczności powstałe z winy filozofa powodują zamieszanie w umysłach laików, którzy opierając się — to nieuniknione — na popularyzatorskich uproszczeniach sądzą, że sławny mędrzec doszedł do wniosków, które burzą ich dotychczasowe fundamentalne przeświadczenia („Einstein swoją teorią względności wykazał, że wszystko jest względne”). Takie wypowiedzi muszą być wydobywane jak drzazgi spod paznokcia, a ich treść musi być analizowana niezależnie od innych — być może słusznych — zdań tego filozofa.